Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Szkoła Niedzielna

PRZEWODNIK
DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI) Warszawa, Luty 1938 Nr. 2

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr. Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117.

Współpracują: Ks. Superintendent St. Skierski, Ks. K. Kotula, Ks. G. P. Warfield, Ks. Ed. Chambers, p. R. Lawrence, p. N. G. Cooledge, Ks. L. Zaunar, Ks. M. Parsons, Ks. A. Piasecki, Inż. L. Szenderowski, Ks. L. Jesaków, Dyr. C. Jordan, misjonarz G. Schwarz. Ks. E. R. Wenske i Ks. A. W. Kurzawa.

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedyńczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe **P. K. O. Nr. 16 161**, Ks. Jelinek, Warszawa.

Od Redakcji

Z przyjemnością możemy zanotować radosny fakt szczerego i żywego zainteresowania się naszą „Szkołą Niedzielną". Ze wszystkich stron kraju a nawet i z zagranicy napływają listy i kartki z wyrazami uznania i życzeniami obfitego błogosławieństwa Bożego w zbożnej pracy na niwie kształtowania w duchu Chrystusowym dusz i charakterów dziecięcych. Wskazuje to najlepiej, że inicjatywa nasza padła na grunt podatny i dobrze podchwyciła potrzeby ewangelicyzmu w naszym kraju. Zainteresowanie to nie ogranicza się tylko do pięknych słów: cały szereg osób wnet po otrzymaniu pierwszego numeru „Szkoły Niedzielnej" wpłacił prenumeratę, dając tym najlepszy wyraz przekonaniu o pożyteczności i potrzebie naszej pracy. Do grona zaś Kościołów i Związków religijnych, które wzięły na siebie stały obowiązek materialnego wspierania tak niezbędnego w naszych stosunkach pisma, przybyła nowa organizacja, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, któremu na tym miejscu za Jego pomoc składamy szczere i serdeczne „Bóg zapłać". A wierzymy, że ten czyn chrześcijański i obywatelski znajdzie jeszcze wielu dalszych naśladowców. Czekamy więc! Czekamy na stwierdzenie czynem ewangelicznej wiary i ewangelicznego braterstwa. Czekamy na potwierdzenie tak pięknie niejednokrotnie wypowiadanego przekonania, że w Ojczyźnie naszej sprawa religijnego wychowania dzieci i młodzieży jest sprawą naczelną, która decydowa będzie o przyszłości ewangelicyzmu w Polsce. Czekamy na potwierdzenie apostołowej zasady: „Niemasz Żyda ani Greka, niemasz niewolnika ani wolnego, niemasz mężczyzny ani niewiasty" (Gal.

3 : 28). Niechaj wszyscy ewangelicy bez różnicy wyznania i narodowości staną się na gruncie „Szkoły Niedzielnej“ Jednym w Jezusie Chrystusie, niechaj ich ożywi i zespoli jedna troska o przyszłe pokolenie. Na to czekamy! O to się modlimy! Do tego dążymy!

Nie możemy tutaj szczegółowo omówić wszystkich nadeszłych do Redakcji pism i naraz odpowiedzieć na wszystkie pytania. Niechaj nam będzie wolno na tym miejscu z głębi serca podziękować za wszystkie miłe słowa, które będą nam zachętą do dalszej pracy. Dziękujemy za rady, wskazówki i uwagi, z których chętnie skorzystamy. W szczególności dziękujemy za pełne uznanie naszych poczynań p. Dr. K. M. z Pragi Czeskiej; oby spełniły się Jego słowa, że „Szkołę Niedzielną“ przeczyta z zainteresowaniem i pożytkiem nawet większość dorosłych luźno związanych z szkołą niedzielną, albowiem treść Pisma Św. została tu uprzystępniona laikom przez cenne wyjaśnienia charakteru historycznego, geograficznego, etnograficznego itp. Wdzięczni również jesteśmy za cenne i praktyczne uwagi p. K. T. z Warszawy i już z góry cieszymy się z obiecanej współpracy.

Pan A. M. z Wisły po długich i bezowocnych poszukiwaniach w księgarniach a nawet w Polskim Radiu, zwrócił się do nas z prośbą o wskazanie Mu materiału na urządzenie w szkółce niedzielnej „Dnia Matki“. Ponieważ sprawa ta może zainteresować i innych nauczycieli szkół niedzielnych, poruszamy ją tu raz jeszcze. Tej przepięknej uroczystości, która winnaby mieć miejsce w każdym chrześcijańskim Zborze w ściśle określonym dniu w roku, poświęcimy w „Szkole Niedzielnej“ specjalną lekcję. Przy sposobności zwracamy się do wszystkich naszych Drogich Czytelników i Prenumeratorów z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie odpowiedniego na tę uroczystość materiału w postaci wierszy, deklamacyj, pieśni i odsłon scenicznych; radzibyśmy ten materiał umieścić w naszym piśmie, aby zeń mogli korzystać wszyscy. Od siebie możemy narazie wymienić tylko dwie rzeczy: Adam Galiński, Dzień Matki i Dziecka, nakładem Drukarni Państwowej w Łodzi, cena zł. 1.10. wraz z dwiema pieśniami, oraz „Dzień Matki“ w opracowaniu Ks. Jerzego Bekiera, skład główny: Kalisz, Dom Młodzieży, ul. 3-go Maja 13, cena 1 zł.

Wreszcie nawołujemy wszystkich nauczycieli i pracowników zborowych do wspólnej akcji. Chcemy stworzyć pisemko dla dzieci. W kraju naszym nieledwie przysłowiowym jest brak religijnej literatury dla dzieci. Na Zachodzie w całym szeregu krajów już dawno zrozumiano fakt, że bez dobrej czytanki, podręcznika i pisemka nie może być mowy o dobrym wychowaniu religijnym dziecka. W Ameryce i w Anglii szkółka niedzielna oraz poświęcone jej sprawom wydawnictwa stanowią bodaj najpoważniejszy dział pracy kościelnej, której poświęcają się nie tylko duchowni i pracownicy z powołania, ale wszyscy bez wyjątku szczerzy wyznawcy Pana Jezusa, nie wyłączając nawet najwybitniejszych polityków i mężów stanu. Nie żałuje się na to ani czasu ani pieniędzy, dzięki czemu zarówno szkółka niedzielna jak i czasopisma dla dzieci i dla nauczycieli pod względem ilościowym i jakościowym stoją na niebywale wysokim poziomie, o jakim my w Polsce tylko mgliste posiadamy wyobrażenie. Dlatego też wzywamy wszystkich do szeregów! Dajmy każdemu naszemu dziecku po każdej lekcji w szkole niedzielnej do ręki „Moje

Pisemko", którego treść będzie przystosowana do lekcyj podawanych w „Szkole Niedzielnej". Opłata wynosić będzie 20 gr. kwartalnie za pojedyńczą serię t. j. tyle egzemplarzy, ile niedziel będzie w kwartale. A zatem nauczyciele szkół niedzielnych, podawajcie siostrze **N. Grace Cooledge, Warszawa 4, Targowa 15. m. 110** adresy oraz liczbę potrzebnych Wam egzemplarzy „Mojego Pisemka", którego okazowy egzemplarz załączyliśmy do pierwszego numeru „Szkoły Niedzielnej".

CZY WIECIE, ŻE...

...w numerze z dnia 9 grudnia 1937 „The New Chronicle", najlepszego w języku angielskim organu szkół niedzielnych wychodzącym od r. 1874 w Londynie, ukazał się artykuł Ks. Dr. E. Jelinka o szkołach niedzielnych w Polsce?

...niebawem w Warszawie w gmachu Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej 6 rozpoczną się 4-miesięczne wykłady pod nazwą „Szkoły dla Rodziców?" Celem tej szkoły będzie udostępnienie rodzicom zdobyczy naukowych i doświadczeń psychologów, pedagogów i lekarzy w zakresie wychowania dzieci i młodzieży. Wykłady poparte będą zwiedzaniem poradni psychologicznej i pediatrycznej, zakładów leczniczych, przedszkoli, szkół wzorowych, świetlic, klubów, teatrów dziecięcych, czytelni, bibliotek, urządzeń mieszkaniowych itp. Wykłady będą się odbywały dwa razy w tygodniu w godzinach od 19-ej do 21-ej. Opłata za cały kurs wynosi 40 zł., płatnych w ratach miesięcznych po 10 zł., wpisowe zł. 2.50. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA w godzinach 10—12, tel. 5.54.33.

...najbliższy, trzynasty wszechświatowy zjazd przedstawicieli szkół niedzielnych odbędzie się w lipcu 1940 r. w południowej Afryce w mieście Durban w Natalu?

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA.

(Odczyt dla kursów szkół niedzielnych).

Od czasów najdawniejszych jedną z najważniejszych instytucyj wychowawczych jest i niewątpliwie zawsze będzie rodzina; wychowuje ona dzieci zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym, sposobiąc je do spełnienia dalszych zadań życiowych; rodzina uczy również dziecko odpowiedniej postawy wobec Boga i wieczności.

Wychowanie religijne u starotestamentowych Izraelitów spoczywało wyłącznie w rękach rodziców; rodzice w ustnej tradycji przekazywali następnym pokoleniom nie tylko wiedzę i mądrość, odziedziczoną po wiekach, ale również uczyli je „bojaźni Bożej", która była uważana za początek wszelkiej mądrości. W psalmie 78 wiersz 5—6) czytamy: „Ustanowił (Bóg) świadectwo w Jakubie i zakon złożył w Izraelu, który nadał ojcom naszym, aby go wykładali synom swoim, aby poznało następne pokolenie, synowie, którzy się narodzą, by powstali i opowiadali dzieciom swoim".

Po powrocie z niewoli babilońskiej w r. 536 przed nar. Chr. w miastach i wsiach palestyńskich zaczęły powstawać synagogi, bóż-

nice, czyli miejsca religijnych zebrań. Na odprawiane w nich nabożeństwa rodzice przyprowadzali również swoje dzieci, co w odległej świątyni Jerozolimskiej było wyraźnie zakazane. Dopiero w 12 roku życia chłopiec izraelski stawał się „synem Zakonu“ i był uważany za dojrzałego religijnie, z czym łączył się obowiązek spełniania wszystkich przepisów religijnych; przed tym terminem nie wolno mu było brać udziału w nabożeństwie świątynnym. Rozumiemy teraz dlaczego to właśnie 12-letni Jezus po raz pierwszy w swym życiu w towarzystwie Józefa i Marii wędruje w okresie świąt paschalnych do świątyni: jako dorosły wyznawca Zakonu Mojżeszowego ma „stanąć przed Panem“. Dzięki powstaniu synagog, które w przeciwieństwie do świątyni nie posiadały charakteru sakralnego, stosunki w wychowaniu religijnym zmieniły się o tyle na lepsze, że dzieci już od najwcześniejszych lat mogły uczestniczyć w zebraniach religijnych; ponadto przy synagogach powstały wnet szkoły, w których chłopcy uczyli się nie tylko na pamięć całych rozdziałów z ksiąg świętych, ale również poznawały bliżej Zakon i przepisy religijne.

Miszna, religijna księga żydowska, w traktacie Aboth : 21 (Ojcowie) ustala program religijnego wychowania żydowskiego dziecka w sposób następujący: w ciągu pierwszych pięciu lat dziecko winno nauczyć się czytać Zakon, w dziesiątym roku życia winno czytać Misznę, w trzynastym — zachowywać przykazania, a w piętnastym — winno oddać się studiom Talmudu. Celem wychowania było wyuczenie się na pamięć Zakonu i pełnienie go według komentarzy i wyjaśnień Talmudu. Odnosiło się to przede wszystkim do chłopców; dziewczęta natomiast były zaprawiane w atmosferze domowej do cnót niewieścich i do pilności (Przypow. 31 : 24—29).

W ciągu pierwszych wieków chrześcijaństwa również jedynie dom rodzicielski troszczył się o wychowanie dzieci, do czego zresztą rodzice byli przez Słowo Boże i Kościół pilnie upominani. Sami apostołowie przyjmowali nieraz do społeczności chrześcijańskiej całe rodziny i wówczas sprawa religijnego wychowania dzieci nie nastręczała specjalnych trudności; w wypadku zaś przyjęcia wiary Chrystusowej tylko przez jednego z małżonków, spadał na niego obowiązek chrześcijańskiego wychowania dzieci. Tak właśnie był wychowany Tymoteusz przez matkę Eunikę i babkę Loidę, podczas gdy ojciec jego był Grekiem i wyznawał religię pogańską. Później spotykamy w dziejach Kościoła chrześcijańskiego znakomite matki wychowawczynie, a więc Monikę, matkę Augustyna, Nonnę, matkę Grzegorza z Nazianzu, Antuzę, matkę Chryzostoma, Emilię, matkę Bazylego Wielkiego itd.

W pierwotnym Kościele chrześcijańskim każdy zbór był właściwie jednocześnie i szkołą, podobnie jak to było niegdyś z synagogami żydowskimi. Szkoła ta przejęła metodę i organizację szkół żydowskich a nawet pogańskich, szczególnie greckich i rzymskich, wykluczając jednak ze swego programu nauki pogańskie. Celem nauki było zachować i przekazać naukę Chrystusa, która w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej była przeważnie przekazywana ustnie. Materiał lekcyjny stanowiła ustna tradycja chrześcijańska, listy apostolskie, które w odpisach krążyły po zborach i Stary Testament. W gruncie rzeczy szkoły te przygotowywały dzieci, prozelitów i kan-

dydatów społeczności chrześcijańskiej do chrztu i wprowadzały wychowanków swych w orbitę moralności chrześcijańskiej. Klamens Aleksandryjski w swym dziele „Pedagog“ wyraźnie pisał. że zadaniem nauczyciela nie jest wychować ucznia rozumowo, lecz wzbogacić jego duszę w szereg cnót. Wychowanie religijne było uwarunkowane od potrzeb praktycznych. Ponieważ chrzest był bramą do Kościoła, wychowanie z natury rzeczy ograniczało się jedynie do tych warunków, które musiał wypełnić kandydat, aby otrzymać chrzest jako znak przyjęcia go do społeczności Kościoła. Kto zadośćuczynił tym warunkom, stawał się katechumenem czyli kandydatem na członka Kościoła. Katechumeni dzielili się na kilka stopi. Podręcznikiem ich była apokryficzna księga „Nauka dwunastu apostołów“ z pierwszej połowy II wieku, z której uczyli się znać Pana Boga, poznawali chrześcijańską moralność, obowiązki względem Kościoła, zasady wiary w Zbawiciela i w zmartwychwstanie, ceremoniał i formułę wyznania wiary (nasze credo, wyznanie apostolskie) przy chrzcie itp. Katechumeni bardziej już zaawansowani t. zw. competentes mieli prawo uczestniczyć w nabożeństwie, dzięki czemu nabywali wychowania praktycznego. Prawo to jednak dotyczyło tylko pierwszej, dydaktycznej, pouczającej (kazanie) części nabożeństwa; przed rozpoczęciem drugiej, misteryjnej i tajemniczej części nabożeństwa obejmującej św. Wieczerzę Pańską, musieli miejsce zgromadzenia opuścić.

Katechumenat, ta specjalna instytucja wychowania religijnego przeznaczona w pierwszym rzędzie dla dorosłych, którzy przyjmowali wiarę chrześcijańską, powstała w czasach poapostolskich, a szczyt swój osiągnęła w IV i w V wieku. W tym właśnie czasie wielki pisarz i Ojciec Kościoła, Augustyn, biskup Hippo Regius w Afryce, w dziele swym „De catechisandis rudibus‘ (O nauczaniu prostaczków) obszernie omawia metodę i sens chrześcijańskiego wychowania katechumenów. Zdaniem jego nauczyciel winien wprzód zbadać powody, dla których kandydat pragnie zostać chrześcijaninem. Wychowaniem katechumenów zajmuje się biskup. Nauka trwa kilka lat. Celem katechizacji jest miłość. „Miłość tę uważaj za cel — powiada św. Augustyn w czwartym rozdziale swej księgi — do którego winien zmierzać twój wykład, i cokolwiek opowiadasz, opowiadaj tak, aby słuchacz słysząc wierzył, wierząc ufał, a ufając kochał“. Jeśli chodzi o materiał, uczeń winien być pouczony o dziełach Bożej miłości, o obowiązkach względem Boga, Chrystusa i Kościoła, o historii objawienia, o symbolach i przepisach moralnych. Zwyczaje przy Wieczerzy św. i w Zborze objawiane są kandydatowi dopiero po chrzcie jako część chrześcijańskiego wtajemniczenia.

Wskutek tłumnego napływu prozelitów stopniowo zapał w sprawach wychowania religijnego katechumenów ostygał, szczególnie kiedy powszechnie przyjęła się praktyka chrztu dzieci. Od VI wieku działalność wychowawcza ograniczona została jedynie do spowiedzi a cały ciężar odpowiedzialności spadał na barki kumów, rodziców chrzestnych, którzy zobowiązywani byli do wyuczenia swych chrześniaków pewnych formułek. Widocznie skutki takiego wychowania nie były zbyt wielkie, bo od VIII wieku Kościół nakłada na rodziców chrzestnych obowiązek wyuczenia chrześniaków przy-

najmniej Wierzę w Boga, Ojczenasza, później zaś jeszcze Zdrowaś Maria i Dziesięciorga Przykazań.

Po schrystjanizowaniu ludów europejskich katechumenat stracił rację bytu i w pierwotnej swej formie niemal całkowicie zaginął, ale pod postacią misji zewnętrznej czyli misji wśród pogan przetrwał aż do naszych czasów. Miejsce jego zajął katechumenat dla dzieci, który z natury rzeczy jedyną swoją ostoję znalazł zrazu wyłącznie w obrębie rodziny. Religijne wychowanie średniowiecznego Kościoła uległo całkowitej mechanizacji, ponieważ Kościół z natury rzeczy nienadążył wychować całe narody, które nawracano niejednokrotnie „ogniem i mieczem". Na przełomie VIII i IX wieku za sprawą króla Franków Karola Wielkiego następuje i na tym polu znaczna poprawa. Przy pomocy dzielnych doradców król ten wznosi cały szereg szkół dworskich, klasztornych i parafialnych. Szczególnie te ostatnie były największą reformą Karola Wielkiego. Każdy proboszcz był odtąd zobowiązany do wychowania sobie pomocników i zastępców, i w tym celu miał pilnie troszczyć się o „żaków". Dzieci parafian musiały chodzić do proboszcza na naukę i nauczyć się przynajmniej Wierzę w Boga i Ojczenasza. Zdarzało się, że wraz z dziećmi na naukę do proboszcza chodzili i ludzie dorośli.

Wszystkie te szkoły dworskie, klasztorne i parafialne w gruncie rzeczy jednak wychowywały zrazu jedynie kandydatów do stanu duchownego. Ale już w r. 1246 synod w Besiér poleca, aby każde dziecko począwszy od 7 roku życia chodziło do kościoła na naukę religii, poczem po spowiedzi i bierzmowaniu ma być uważane za dojrzałe religijnie. Arcybiskup koloński Engelbert II w r. 1270 postanawia, aby wszyscy zakrystianie byli jednocześnie nauczycielami i codziennie w ciągu 2 — 3 godzin wpajali dzieciom obok świeckich wiadomości również podstawowe prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej.

(D. c. n.).

BIBLIA A DZIECKO.

Według sprawozdań statystycznych Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego mogłoby się zdawać, że Biblia jest księgą wielce poczytną. Tymczasem powszechna nieznajomość Biblii świadczy wymownie, że co innego jest Biblię posiadać, a co innego Biblię czytać. Niejeden zachęcony niską jej ceną nabywa ją jedynie dlatego, że mu jej jeszcze brak w bibliotece, albo dlatego, że posiadają ją również sąsiedzi.

Religijny wychowawca i pracownik misyjny musi sobie zatem postawić pytanie: Czy pracą swoją wpajam uczniom swoim stałe i ciągle wzrastające umiłowanie Biblii? Czy nawet w późniejszych latach będą chętnie czytać, słuchać i rozważać Słowo Boże, czy zawsze we wszystkch okolicznościach życiowych będą się zwracać do niego w poszukiwaniu pociechy, pomocy, rady i wskazówki, czy zawsze będzie ono dla nich „mocą Bożą ku zbawieniu"?

Aby ten cel religijnego wychowania w szkole niedzielnej osiągnąć, nie wolno odrazu uczyć dziecka wszystkiego, co się w Biblii znajduje. Ustępy, które mówią o pierwotnym poziomie życia niższym od poziomu życia dni naszych, są wprost niestosowne dla dzieci

i należy je zostawić na późniejsze lata nauczania. Inne części Biblii są dla żywej wyobraźni dziecka zbyt suche i nieciekawe, inne znowu są za trudne dla młodocianego umysłu. Po wydzieleniu tych partyj, zostanie w Biblii jeszcze dużo bogatego materiału odpowiedniego dla każdego wieku dziecka. Tak streszczone i wybrane Pismo stanie się dostępną, zrozumiałą i zajmującą **Biblią dziecka.**

Już sam układ i powstanie Biblii świadczy najlepiej, że nie może ona w swej całości stanowić dla dziecka materiału nauczania. Biblia wyrosła z religii, z żywej pobożności i potrzeb Kościoła nie zaś odwrotnie. Biblia nie jest księgą jednolitą jak myśli wielu czytelników, ale stanowi zbiór 66 różnych ksiąg, powstałych na przestrzeni długich stuleci, które różniły się od siebie i pod względem poziomu moralności, pobożności i kultury; księgi te powstały w różnych miejscach i były napisane przez różnych ludzi w trzech różnych językach: hebrajskim, greckim i aramejskim.

Pierwsi chrześcijanie znali tylko księgi Starego Testamentu. Dopiero 200 lat po Chrystusie zostały zebrane i ułożone w całość księgi Nowego Testamentu. Był to t. zw. kanon (sznur, prawidło) ksiąg świętych, stąd też nazywane one były księgami kanonicznymi. W drugim wieku po Chrystusie zaledwie połowa ksiąg dzisiejszego Nowego Testamentu była używana w zborach chrześcijańskich jako części Pisma św. Niektóre księgi, których dziś nie ma w naszej Biblii, przez czas dłuższy uczeni chrześcijańscy to odrzucali, to znów przyjmowali do kanonu. Są to t. zw. księgi niekanoniczne czyli apokryfy, np. księgi Machabejskie, trzecia i czwarta księga Ezdrasza, księga Tobiasza, Judyty, Barucha, Jezusa Syracha itd., które Kościół Rzymsko-Katolicki włączył do swojej Biblii. Znaczna część ksiąg biblijnych jest nieznanego pochodzenia; nie wiemy kto je napisał, gdzie i kiedy.

Autorom poszczególnych ksiąg przyświecały różne cele, boć jeden z nich był historykiem, drugi poetą, trzeci — jak ap. Paweł — teologiem, inny kaznodzieją, inny jeszcze narratorem (opowiadaczem) przypowieści. Ap. Paweł pisał swe listy do poszczególnych zborów i przyjaciół w odpowiedzi na ich pytania. Jezus — o ile wiemy — nie pozostawił po sobie ani jednego słówka, któreby własną ręką był zapisał, a pierwsze notatki o Jego życiu, słowach i czynach zostały skreślone na piśmie dopiero w 40 — 50 lat po Jego śmierci.

Biblia zatem powstawała powoli, narastała i rozwijała się stopniowo. Nie była napisana według jakiegoś planu i nigdy nie była jednolitą księgą, którąby było można czytać strona za stroną, tak jak czytamy inne nasze książki, a co najważniejsze nie była ona napisana dla dzieci, lecz dla dorosłych.

Nieprzemijająca wartość Biblii wskazuje jednak niezbicie, że jej autorowie żyli w ścisłej społeczności z Bogiem i byli przez Ducha Bożego natchnieni (inspirowani). Nie mniej wolno nam z przebogatej treści tej wiecznej księgi wybierać to, co najlepiej odpowiada religijnemu wychowaniu dzieci. Mimo czci i ukochania Biblii i uznawania jej niezmierzonego znaczenia i nieprzemijającej wartości, musimy uważać ją nie za **cel**, lecz jedynie za **środek** naszej pracy. Wierzymy niezachwianie w jej prawdę i inspirację przez Ducha Św., a jednak w szkole niedzielnej opuszczamy z niej te ustępy, które bądź

to nie są tak doniosłe dla dzieci, bądź też przerastają ich rozumowe zdolności.

I tak w zaraniu religijnego wychowania i nauczania opuścimy szczegółowy wykład o starożydowskim Zakonie, zawarty w III księdze Mojżeszowej (Leviticus); opuścimy również niejedno z dziejów Izraela, rytualne szczegóły świąt Paschy i kościelnych obrzędów, filozoficzne uwagi księgi Hioba, rodowody, genealogie i chronologię sędziów i królów, niektóre daty, alegorie, które dziecko gotowe brać dosłownie, teologię Pawła, pewne ustępy Starego Testamentu, których poziom moralny jest niższy od dzisiejszego (np. starobabilońska zasada prawnego odwetu: oko za oko, ząb za ząb itp.), słowem to wszystko, co nie pozostaje w bezpośrednim i oczywistym związku z religijną świadomością, ze stanowiskiem i potrzebami codziennego życia dziecka.

Materiał biblijny przeznaczony dla dzieci z konieczności uwzględnić musi wiek dziecka, jego rozumowe zdolności, oraz jego potrzeby normalnego i stopniowego rozwoju religijnego myślenia i odczuwania.

Dziecku w wieku od 3 do 9 lat nie można podawać do ręki materiału biblijnego, który głębią swej religijnej myśli przerasta jego rozwój umysłowy. Nie można mu mówić o sensie i istocie pojednania, o tajemnicy odrodzenia, o mocy wiary albo o Trójcy Św. Ustępy biblijne, które traktują o tych trudnych zagadnieniach, należy odsunąć na lata późniejsze.

W tym okresie życia dziecko potrafi pojąć Boga jako stworzyciela nieba i ziemi, ludzi i zwierząt, jako dobrego Ojca i przyjaciela, a Jezusa jako brata i pomocnika; łatwo nauczy się słuchać Boga i żałować swych małych złych czynów (ale jeszcze nie grzechu, bo nie wie, co to jest grzech!); wie, co to jest przebaczenie, odpuszczenie miłosierdzie, prawda, uczciwość i szlachetność; chętnie się modli i dziękuje Bogu za rodziców i przyjaciół, za opiekę i dobroć. Dlatego też też materiał biblijny dla uczniów w tym wieku należy tak dobierać, aby omawiał pojęcia i przeżycia im dostępne i znane. Proste i miłe opowiadanie o stworzeniu świata, o miłości, trosce i opatrzności Bożej, o przyjaźni Jezusa do dzieci, przykłady bohaterskiego posłuszeństwa Bogu i kar za nieposłuszeństwo, odpuszczenie win pokutującym, przeciwstawienie się złym podszeptom i pokusom, modlitwa, chwała i dziękczynienie — oto najwłaściwszy materiał biblijny dla dzieci w tym wieku. Większa część tego materiału będzie zaczerpnięta ze Starego Testamentu i zaznajomi dziecko z młodym Mojżeszem, Samuelem, Józefem, Dawidem i innymi, z Nowego Testamentu zaś narodzenie i dzieciństwo Jezusa.

Dzieci w wieku 9—13 lat w dalszym ciągu nie zrozumieją trudniejszych dogmatycznych ustępów Pisma Św. Materiał biblijny winienby być zasadniczo ten sam, co i w grupie poprzedniej z tym, że mógłby być już obszerniej potraktowany z uwzględnieniem specjalnych właściwości tego wieku. Dziecko w tym wieku żywi specjalny kult dla bohaterów i wielkich ideałów. Należałoby więc zaznajomić je z szeregiem wybitnych osobowości biblijnych. Żywot i dzieło Mojżesza, koleje losów Józefa i jego zwycięstwo nad wielu przeszkodami, surowa nieustępliwość i odwaga Elijasza i innych proroków, Rut,

Ester, Miriam i Rachel, szczególnie zaś opowiadania o Jezusie — wszystko to zaspokoi dziecinny entuzjazm dla bohaterów, a nauczycielowi nastręczy wiele okazji poruszenia całego szeregu momentów głęboko religijnych. Postacie reformatorów i misjonarzy, oraz bohaterski i bogaty w barwne wydarzenia ich żywot mogą tu być również świetną ilustracją materiału biblijnego.

W ciągu tych lat rozwija się w dziecku odpowiedzialność za własne czyny oraz świadomość grzechu. Można tu już mówić o tym, co się rodzi z grzechu i nieposłuszeństwa woli Bożej i jak trzeba pokutować i prosić o przebaczenie. W tym okresie życia zmysł socjalny i społeczny mało jest w dziecku rozwinięty i trzeba przezwyciężać wrodzone dziecku samolubstwo i wpajać w nie zmysł odpowiedzialności za radość i szczęście innych. Pod tym względem wielki wpływ na duszę dziecka wywierają przykłady samozaparcia, ofiarności i służby z życia Jezusa, ap. Pawła i innych osobowości St. i N. Testamentu. Im więcej i lepiej dziecko poznaje swoje otoczenie w domu i w szkole, piękno i czar przyrody, potęgę stworzenia, tym lepiej i głębiej pojmuje dobrotliwą moc opatrzności Bożej. W Biblii można znaleść wiele materiału, który pogłębi i umocni w dziecku ten zmysł piękna i dobra i umocni w nim podziw dla wielkich rzeczy Bożych.

Okres dojrzewania, w którym dziecko staje się młodzeńcem i panną, nastręcza nauczycielowi wiele trudności. Jest to wiek tak wrażliwy na wpływy zewnętrzne, że trzeba, tu wiele ostrożności, doświadczenia i taktu, aby nie zwichnąć i nie skrzywić giętkiego jeszcze życia i rodzącej się indywidualności. Zainteresowania są tu szersze, głębsze i trwalsze. Postępowanie i wola ucznia wyzwala się stopniowo z pod autorytatywnych dotąd sądów nauczyciela; młody człowiek staje się sobą; budzi się w nim samowiedza, krytycyzm i poczucie odpowiedzialności. Biblia musi więc być w tym okresie ludzkiego życia najlepszym drogowskazem. Życie i dzieło Jezusa oddziałowuje tu najsilniej i dlatego wskazanym jest studiować je szczegółowo. Działalność ap. Pawła i twórców pierwszego Kościoła interesuje młodzież bardzo silnie i przekonuje ją, że światu trzeba wielkich osobowości. Dlatego też należy z Biblii zaczerpnąć przede wszystkim materiał umoralniający, którzby ostatecznie skrystalizował formujące się w młodej duszy osobiste i socjalne ideały. W tym celu dobrze przysłużą się studia religii starotestamentowej z jej moralnymi postulatami oraz wysoka moralność chrześcijańska. Młodzież chętnie zajmie się tu materiałem biblijnym, który rzuci jej snop światła na istotę grzechu, odkupienia, pokuty, odpuszczenia, odrodzenia itp. Wykład musi jednak być w dalszym ciągu prosty bez zapuszczania się w szczegóły, subtelności dogmatyczne i teologiczne, oraz sporne przypuszczenia, które wiodą jeno do wewnętrznego zamętu, niepokoju a nawet zwątpienia.

Jeśli więc chcemy obudzić w dziecku stałe zainteresowanie Biblią, musimy mu ją podawać stopniowo tak, żeby materiał biblijny zawsze odpowiadał właściwym zainteresowaniom jego wieku. Tylko ta nauka w szkole niedzielnej wyda błogosławione owoce i wywrze zbawienny wpływ na życie i charakter dziecka, którą można i trzeba przenieść do codziennego życia. Najprzód więc musimy wiedzieć, jakie chcemy wywołać w dziecku wrazenia i do czego chcemy je pro-

wadzić, a później z całym namysłem z przebogatej treści księgi ksiąg wybrać materiał najwłaściwszy.

Uwaga: Przeczytaj książkę Karola Grycza-Śmiłowskiego: „Czy Biblia jest Bożym Słowem?"; nabyć można u autora, Kraków, Straszewskiego 2, m. 7.

Najtaniej i najlepiej można nabyć Biblię w

Brytyjskim i zagranicznym Towarzystwie Biblijnym

Warszawa, Al. Jerozolimska 15. P. K. O. 20.777.

Nowy Testament z psalmami oprawny w płótno tylko 75 gr., cała Biblia oprawna w płótno tylko 3.50 zł. Przy większej ilości rabat. Żądać cenniki.

UWAGI METODYCZNE.

Lekcje zamieszczone w numerze niniejszym stanowią dalszy ciąg rozpoczętego cyklu. Podają one jedynie materiał, który nauczyciel musi dopiero rozwinąć i uzupełnić doświadczeniem osobistej wiary. Nie powinien on całą swoją uwagę i zapał skoncentrować jedynie na niniejszym materiale, na przedmiocie, który uczniom swoim wykłada. Nie może zadowolić się jeno tym, że udało mu się „wbić w głowę" ucznia pewne prawdy i wiadomości. Na materiał podany tutaj powinien raczej patrzeć jako na środek religijnego wychowania; celem zaś jest przemiana sposobu życia, myślenia i odczuwania dziecka, oraz kształtowanie w duchu Chrystusowym jego charakteru.

Dziecku można „wbić w głowę" wiele niepotrzebnych wiadomości, które nie tworzą w jego duszy ideałów, nie budzą w nim entuzjazmu i nie kształtują charakteru, słowem to wszystko, co jak niepotrzebne śmiecie leży nieużytecznie w jego mózgu, i nie tylko nie przyczynia się do wychowania dziecka, ale jeszcze osłabia jego zainteresowanie i niweczy jego radość z nauki i ze szkoły. Dziecko można również nauczyć na pamięć wielu biblijnych wierszy i opowiadań pełnych głębokich prawd, a jednak cała ta nauka może okazać się bezpłodną, jeśli nie znajdzie ona zastosowania w praktycznym życiu i jeśli nie będzie oparta na osobistym doświadczeniu nauczyciela. Sens ma tylko ta nauka, która wyrasta z życia i oddziałowuje na życie. Właściwym przedmiotem nauczania i wychowania religijnego jest dziecko, nie zaś podręcznik, ba ani nawet Biblia.

Dzieci każdej niedzieli chodzą do szkoły niedzielnej a w ciągu tygodnia conajmniej dwie godziny na naukę relgii, a jednak jakże często my, nauczyciele, nie potrafimy wzbudzić w nich stałego zainteresowania, któreby starczyło na całe życie. Inaczej bowiem nie byłoby tego smutnego i opłakanego faktu, że tylko niewielki odsetek młodzieży w wieku 15—25 lat gromadzi się w naszych Stowarzyszeniach Młodzieży. Można dziecko uczyć Biblii przez długie lata, a mimo to nauka ta nie zawsze wywołuje w nim pożądane zainteresowanie Biblią i religią. Wielu tych, którzy otrzymali religijne wychowanie, w późniejszych swych latach nie sięgają już po Biblię, a religia nie jest dla nich decydującą mocą ich życia.

Uświadomić sobie tedy musimy bardzo jasno cel religijnego wychowania. Nie zadowalajmy się tym, że nauczyliśmy swych uczniów wielu rozmaitych rzeczy. Obowiązkiem naszym wprawdzie jest

wszczepić w umysł dziecka pewne wiadomości, ale musimy wszczepić je dobrze, na właściwe jakby miejsce. W tym celu stale samych siebie pytajmy: czy wszystkie te wiadomości, które podaję, wzbogacą życie dziecka? jaki jest rezultat nauki w szkole niedzielnej? w jaki sposób nabyte w szkole niedzielnej wiadomości oddziaływują na życie, charakter i postępowanie dzieci? do jakiego stopnia zmienili się ci uczniowie, którzy chodzili do naszej szkoły? jak dalece spełniliśmy swój nauczycielski i wychowawczy obowiązek?

Nie zadowalajmy się tym, że dzieci chodzą do szkoły. Nie dajmy się zwieść statystyce uczęszczania i obecności dzieci na lekcjach. Pytajmy raczej jaki wpływ wywiera nasza praca; jeśliśmy nie osiągnęli u dziecka duchowego wzrostu w Chrystusie, tedy wysiłki nasze całkowicie zawiodły.

Jednym z warunków powodzenia nauczyciela jest umiejętność barwnego i obrazowego opowiadania. Opowiadanie musi wywołać plastyczny obraz w wyobraźni ucznia, musi być uzmysławiające, nie może być ogólnikowe. Określenia „dobra matka", „grzeczne dziecko", „miła droga" itp. nie posiadają malarskich wartości, bo nigdy nie wywołają w wyobraźni dziecka obrazu. Ludwika Jeleńska, autorka Metodyki pierwszych lat nauczania, słusznie zauważa, że dziecku nie można powiedzieć: „Przyszły do Chrystusa matki z dziećmi, aby je pobłogosławił", bo choć dziecko zrozumie o co tu chodzi, ale nie wyobrazi sobie tego. Żeby wywołać obraz w duszy dziecka, nauczyciel musi sam w swojej wyobraźni wytworzyć tak plastyczny obraz, aby jego słowa opisywały tylko to, co sam widzi. Musi sam widzieć postać Chrystusa, odpoczywającego po całodziennym znoju w cieniu drzew, w gościnie u ucznia, który wraz z grupą innych rozmawia szeptem na uboczu, by nie przerwać odpoczynku Mistrzowi. I oto w tę ciszę pogodnego wieczoru wpadają głosiki dziecięce i proszący głos kobiet, by je dopuścić do Jezusa. Scena się zmienia; uczniowie bronią dostępu, by nie mącić chwili wytchnienia, jakich mógł zażywać Chrystus w gronie przyjaciół. Lecz Jezus spostrzegł już przybyłych, wstaje i zwraca się do uczniów z upomnieniem: Dopuście dziatwę i nie zabraniajcie jej przychodzić do mnie....

W celu wyrobienia w sobie zdolności plastycznego opowiadania nauczyciel musi zacząć od ćwiczenia w plastycznym wyobrażaniu sobie scen i miejsc biblijnych. Jeśli już tę żywość posiada, to musi jeszcze swoim słowom nadać coś z żywości obrazów, znaleść odpowiednią formę. Jest to drugi warunek barwnego opowiadania. Osiągnie go przez zachowanie czasu teraźniejszego w opowiadaniu, przez używanie cudzysłowów i wyrazów odnoszących się do rzeczy, a nie do pojęć. A więc nie: „Jezus spał w końcu łodzi", lecz „Jezus śpi spokojnie w końcu łodzi", nie też: „Uczniowie wołali, żeby ich Mistrz ratował", lecz: „Uczniowie krzyczą: Mistrzu ratuj nas, giniemy!". Opowiadający musi zachować odpowiednią intonację. Jeżeli np. chce oddać wrażenie ciszy na morzu, to nie może opowiadać głosem podniesionym. Również uczucia oddaje się lepiej intonacją, niż słowami, należy tylko strzec się przesady, bo zamast dobrego wrażenia u dzieci, można doczekać się niepożądanej w danej chwili wesołości. Opowiadanie powinien nauczyciel poprzeć gestem. Gest dobrze dobrany często lepiej niż słowa oddaje obraz, ale o ile możności i tu należy

strzec się przesady. Nadewszystko zaś należy mówić wolno, lecz bez zbytecznych dygresyj, bez przypominania sobie jak to i co to dalej było. Nauczyciel musi bezwzględnie całkowicie pamięciowo panować nad opowiadaniem. Jednemu z nauczycieli szkół średnich zdarzyło się, że razu pewnego tak pięknie i barwnie streszczał „Pana Tadeusza“, że klasa słuchała go z istnym nabożeństwem, ale cóż z tego, kiedy biedny profesor nie panował nad swym opowiadaniem, popuścił cugli swej fantazji, zabrnął wreszcie w tak nieprawdopodobne i niemożliwe sytuacje, że ani rusz się z nich wydostać. Nie, panowie — zakończył tak pięknie zapowiadający się wykład — najmocniej was przepraszam, ale w Panu Tadeuszu jest całkiem inaczej.

PIOTR I JEGO TOWARZYSZE.

Piotr kochał jezioro Genezaretskie. Kochał je kiedy było burzliwe i kiedy gwiazdy odbijały się w spokojnej tafli jego wód i kiedy rankiem słońce przeglądało się w jej toni. Kiedy był jeszcze małym chłopczykiem, śmiał się i skakał z radości, ilekroć ojciec zabierał go z sobą do łodzi na połów ryb. Kiedy zaś Piotr podrósł i zmężniał, znał już wszystkich rybaków i każdą łódź rybacką całego wybrzeża. Często też z rybakami wybierał się na łowy, nie bacząc wcale, że go burza na środku jeziora zaskoczyć może.

Po śmierci ojca Piotr wraz z bratem Andrzejem odziedziczył łódź ojcowską. Obaj byli dobrymi rybakami i dobrze znali rybackie rzemiosło. Wiedzieli gdzie i jak należy łowić, jak zachować się w czasie burzy, aby cało doprawić i łódź do brzegu i życie swoje zachować. Nie bali się twardej i niebezpiecznej pracy. Nieraz całą noc łowili napróżno i z pustymi sieciami wracali rankiem do brzegu. Kiedy inni rybacy znaleźli się w niebezpieczeństwie, nikt nie śpieszył im tak szybko z pomocą jak Piotr, który i ręce miał silne i oko bystre, z daleka już wypatrujące niebezpieczeństwo. On i Andrzej zawarli spółkę z Jakóbem i Janem, synami Zebedeusza. Młodzi ci ludzie często po pracy rozmawiali ze sobą o surowych prawach, które wydali Rzymianie, aby utrzymać lud Izraelski w posłuszeństwie i poddaństwie, o surowych karach, które groziły tym wszystkim, którzy próbowali buntować się przeciwko rzymskim ciemiężcom. Byli oni przekonani, że mimo wszystko Bóg nie opuścił całkowicie ludu Izraelskiego i że pewnego dnia zmiłuje się nad nim i uwolni go od jarzma rzymskiej niewoli. Ba, tęsknie wypatrywali oni Bożego posłańca, którzyby uwolnił Żydów z niewoli.

Wiele kilometrów na południe od Galilei i jeziora Genezaretskiego, czyli od tych okolic, w których narodził się, wychował i wyrósł na dzielnego rybaka Piotr i jego koledzy, żył inny jeszcze chłopiec, który był mniej więcej we wieku Piotra. Ojciec jego był bogatym i potężnym księciem żydowskim. Nie musiał on jak Piotr od lat najmłodszych ciężką pracą ćwiczyć i zaprawiać swych muskułów. Wychował się jak panicz w dostatku i zbytku; nosił piękne szaty, jadał wyszukane potrawy i całymi dniami bawił się z podobnymi sobie paniczami. Później chodził na naukę do mądrych i uczonych nauczycieli, i tak powoli wyrastał na młodego, delikatnego mężczyznę, który pilnie przestrzegał Zakon Mojżeszowy, budząc wokoło siebie podziw i szacunek dla własnej osoby. Ale nie zadowalało go to wszyst-

ko. Jakże często pragnął on gorąco robić coś, co nie byłoby takie szare, nudne i bezcelowe, coś pięknego i szlachetnego, coby i dla innych było pożyteczne. Lecz sam nie wiedział, co ma robić. Pilnie nadsłuchiwał wieści o nowym nauczycielu, o nowym proroku — jak mówili jedni, o mężu Bożym — jak mawiali inni, który miał przyjść i oswobodzić lud izraelski. Chętnie słuchał, kiedy ludzie opowiadali o Panu Jezusie, bo tym nauczycielem, prorokiem, mężem Bożym i Mesjaszem, o którym tyle opowiadano wówczas był właśnie Pan Jezus. Lecz bogaty młody człowiek nie umiał się zdecydować, aby pójść do dalekiej Galilei i odszukać tam Jezusa.

Pewnego dnia Piotr i Andrzej czyścili przy brzegu sieci. Nagle ujrzeli w pobliżu Jezusa, z którym już kiedyś rozmawiali, a którego widoku ani słów Jego nie umieli zapomnieć. „Chodźcie za mną — rzekł naraz Pan Jezus do Piotra i Andrzeja — a nauczę was łowić nie ryby a ludzi“. Dobrze oni wiedzieli, co Pan Jezus miał na myśli, że chciał, aby opuścili swój dom rodzinny, to jezioro, które tak gorąco od dzieciństwa ukochali i szli za Jezusem dokądkolwiek i On pójdzie. Piotr i Andrzej od dawna już byli gotowi opuścić wszystko dla Jezusa, to też kiedy teraz usłyszeli wezwanie Jego bez namysłu i zwłoki wstali i poszli za Nim.

Innego dnia przybył Pan Jezus do miasteczka, w którym mieszkał ów bogaty młody człowiek, który wszystkiego miał poddostatkiem, a mimo to nie był zadowolony i szczęśliwy. Słyszał cudowne słowa Jezusa, że życie człowieka winno być pożyteczne i radosne, pełne szczęścia i poświęceń. Napewno tak mądry i dobry nauczyciel, jak Jezus powie mu, co ma robić, aby i jego życie było takie. Przybiegł spiesznie do Jezusa i zapytał Go, co ma czynić. „Czy znasz przykazania?“ — zapytał go Pan Jezus. „O, przestrzegałem ich od dzieciństwa swego“ — odparł z dumą bogaty młodzieniec. Pan Jezus spojrzał na niego z upodobaniem, boć przecież niewielu ludzi pamięta o przykazaniach Bożych. Jakże wiele dobrego mogliby uczynić ludzie, gdyby tak, jak ów bogaty młodzieniec zachowywali przykazania i strzegli słowa Bożego w sercu i w życiu swoim. Lecz kiedy Pan Jezus rzekł do niego, jak niedawno do Piotra, Andrzeja, Mateusza i innych: „Opuść wszystko, co posiadasz, rozdaj bogactwo swoje ubogim i chodź za mną“, bogaty młodzieniec nie odrzekł jak tamci: „Tak, Panie“, albowiem nie chciał się wyzbyć bogactwa swego i stać się ubogim, ale szczęśliwym człowiekiem, aczkolwiek przedtym tak gorąco tego pragnął. Zawrócił zatroskany i niezadowolony, a Pan Jezus poszedł bez niego.

POWOŁANIE MATEUSZA.

Szanujący się Żydzi nie chcieli mieć nic wspólnego z tymi z pośród swoich współziomków, którzy wybierali cło i podatek dla Rzymian, wrogów i ciemiężców ludu Izraelskiego. Ludzi tych nazywali celnikami i pogardzali nimi na każdym kroku, stawiając ich w jednym rzędzie ze złodziejami, oszustami i wydrwigroszami. Dlatego też, kiedy Pan Jezus razu pewnego zatrzymał się obok miejsca, na którym przesiadywał celnik Lewi - Mateusz i wdał się z nim w rozmowę, a nawet wezwał go, aby szedł za Nim i był Jego ucz-

niem, to nawet sam Mateusz, chociaż bardzo się z tego ucieszył, to jednak dłuższy czas bardzo się dziwił, że taki dobry i szlachetny nauczyciel, jak Pan Jezus tak łaskawie i przyjaźnie odniósł się do niego, którym przecież każdy uczciwy człowiek gardził. Z wielkiej radości sprawił dla Pana Jezusa w swym domu wielką ucztę, na którą pospraszał swoich kolegów i towarzyszy, to znaczy takich samych , jak on celników. Faryzeusze widząc, że Pan Jezus przyjął zaproszenie i zasiadł do jednego stołu z tymi pogardzanymi i znienawidzonymi przez nich celnikami, złośliwie mówili do uczniów Jego: „Jakżesz wasz nauczyciel może jeść przy jednym stole z takimi złymi ludźmi jaki ci celnicy?“ Pan Jezus usłyszał te słowa i rzekł: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, tylko chorzy“ i wcale już nie uważał na tych złośliwych Faryzeuszy.

UZDROWIENIE CZŁOWIEKA Z USCHŁĄ RĘKĄ.

Pewnego dnia Pan Jezus przyszedł do synagogi w Kapernaum. Był tam człowiek, który miał uschłą rękę; nie mógł nią nic robić i tylko bezwładnie wisiała wzdłuż ciała. Zdaje się, że już nieraz próbował on dostać się do Pana Jezusa, ale zawsze jakoś mu się to nie udawało. Umyślił więc sobie, że tym razem po nabożeństwie w synagodze , jak tylko słońce zajdzie i skończy się sabat pójdzie za Jezusem, a może uda mu się wreszcie poprosić Go o uzdrowienie chorej, bezwładnej ręki. Żydowskim lekarzom nie było wolno leczyć w soboty i święta, ponieważ zabiegi lecznicze były uważane również za pracę, a przecież Boże przykazanie nakazywało dzień święty święcić i nie robić weń żadnej pracy. Faryzeusze, którzy skrupulatnie spełniali wszystkie nakazy i zakazy prawne, byli w synagodze i podpatrywali Pana Jezusa, czy aby przypadkiem nie zrobi coś tkiego, za co mogliby Go oskarżyć przed najwyższym sądem żydowskim, czyli t. zw. Sanhedrynem, zaaresztować Go, a może nawet i zabić. Ale Pan Jezus dobrze znał ich złe i przewrotne myśli i wiedział na co czekali. Aby nie musieli zbyt długo czekać, opowada nam Mateusz, że Pan Jezus sam pierwszy ich zagadnął: „I któryż z was mając jedną owcę, jeśli mu ta w sabat w dół wpadnie, nie pochwyci jej i nie wyciągnie? A ileż jest zacniejszy człowiek od owcy?“ A spojrzawszy na nich z niechęcią, albowiem serca ich były twarde i nieczułe jak głazy, rzekł do człowieka z chorą ręką: „Wyciągnij rękę“ i natychmiast ręka była zdrowa. Oto tak odważnie postąpił Pan Jezus, chociaż wiedział, że wrodzy Jego podstrzegają Go, aby Go oskarżyć i zgubić!

Lekcja 6. 6 lutego 1938 r.

JEZUS POWOŁUJE UCZNIÓW.

Łuk. 6 : 12-16. Mar. 6 : 7-12.

Złoty wiersz: Po tym poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie. Jan 13 : 35.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Rybacy Jan i Jakób, Piotr i Andrzej. Mar. 1 : 16-20. Łuk. 5 : 10.

Wtorek Piotr był żonaty i posiadał własny dom i łódź. Mar. 1 : 29-30. Łuk. 5 : 1-3.

Środa Mateusz był celnikiem i był bogaty. Łuk. 5 : 27-29.

Czwartek Prawdopodobnie i inni uczniowie P. Jezusa byli rybakami. Jan 21 : 1-3.

Piątek Piotr był skory i do słowa i do czynu. Mat. 26 : 31-33. Jan 18 : 7-11.

Sobota P. Jezus często w specjalnych okolicznościach zabierał ze sobą Jakóba, Jana i Piotra. Mar. 5 : 22-23, 37; 9 : 2.

Wskazówki dla uczących.

Jezus powoławszy czterech rybaków na swych współpracowników, „obchodził całą Galileę, ucząc po bóżnicach i przepowiadając ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc wśród ludu“ (Mat. 4:23), a „chodziły za Nim tłumy ludu niezliczone z Galilei, z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania“ (Mat. 4:25). Zdawał On sobie sprawę, że grono Jego uczniów, którzy mieli Mu stale towarzyszyć i uczyć się praktycznie pracy misyjnej, jest zbyt szczupłe wobec tych wielkich zadań, które ich w przyszłości czekały, i wobec tych mnogich rzesz ludzkich, spragnionych poselstwa „dobrej nowiny“. Chciał grono to zwiększyć i związać węzłami szczerej przyjaźni tak, aby mógł do nich przemawiać swobodniej i lepiej ich wtajemnczyć w swoje posłannictwo i w swoje własne życie.

Nauczyciel winien sam dokładnie przestudiować nie tylko teksty podane w rubryce budującego czytania na cały tydzień, ale w celu lepszego i dokładniejszego uprzytomnienia sobie charakterystyki przynajmniej tych z pośród uczniów Pańskich, o których częstsze są wzmianki w ewangeliach, winien przeczytać jeszcze i rozważyć dalsze, a mianowicie: Jan 11:16; 20:24-28, gdzie jest mowa o Tomaszu, przezwanym Didimus, to znaczy Bliźniak; Jan 6:5-7; 12:21; 14:8-9, gdzie mówi się o Filipie, noszącym greckie imię (Filipp znaczy: przyjacel koni) i prawdopodobnie płynnie władającym językiem greckim i obracającym się w towarzystwie Greków; Jan 1:48; 21:2, gdzie znowu jest mowa o Natanaelu (imię to znaczy: dar Boży), który bywa także nazywany Bartłomiejem (a więc synem Tolmaja); Jan 14:22, Mar. 3:18, Mat. 10:3 mówią nam znowu o Judaszu, nie Iszkariocie, lecz Judaszu przezwanym Lebbeusz, co prawdopodobnie pochodzi od imienia własnego Tadeusz; był to brat Jakóba, syna Alfeusza; Łuk. 9:51-56, Mar. 3:17 opowiadają o Janie i Jakóbie, synach Zebedeusza; Jan 12:4-6; 13:27-30 wspomina o Judaszu Iszkariocie, synie Szymona (Isz-Kariot, mąż z Kariotu, czyli poprostu: Judasz z Kariotu). Te drobne szczegóły dotyczące uczniów Pańskich, którzy tak silnie i blisko związani byli przez czas dłuższy z Jezusem, szucą niewątpliwie wiele światła na samą osobę Zbawiciela, Jego życie i Jego otoczenie.

Zadaniem lekcji niniejszej jest przedstawić dzieciom doniosły rozdział opowieści z życia Jezusowego, traktujący o wyborze dwunastu uczniów - pomocników. Lekcja ta ma pokazać dzieciom, że tak jak dawniej Jezus potrzebował pomocników do zrealizowania

wielkiego swego posłannictwa, tak i dziś jeszcze potrzebuje takich współpracowników w urzeczywistnieniu królestwa Bożego na ziemi i że nie tylko dorośli, ale i dzieci winni stać się w swoim własnym otoczeniu małymi apostołami i współpracownikami Chrystusowymi w winnicy Pańskiej.

Rozmowa z dziećmi.

Może kto z was pokaże na mapie drogi, po których chadzał P. Jezus, albo miejsca znane nam już z poprzednich lekcji? Może przypomnimy sobie to, o czym już mówiliśmy na poprzednich lekcjach. (Tu należałoby pouczyć dzieci, że nie zawsze wiemy dokładnie w jakim porządku następowały po sobie zdarzenia ewangeliczne).

Ostatniej niedzieli mówiliśmy o tym, jak P. Jezus cicho i bez rozgłosu przystąpił do swego dzieła, jak nauczał ludzi zgromadzonych czy to w synagodzie, czy nad brzegiem jeziora, czy na zboczu pagórka, jak zatrzymywał się przy każdym potrzebującym Jego pomocy. Wonczas nie było gazet ani jakichkolwiek ogłoszeń, a mimo to P. Jezus nie potrzebował posyłać przed sobą posłów, którzyby zgromadzili wokoło P. Jezusa słuchaczy, albowiem ludzie sami do Niego przychodzili, chociaż nie byli specjalnie powiadamiani o Jego przyjściu. Lecz w jakiż to sposób rozchodziły się szeroko wśród ludzi wieści o cudownych słowach i rzeczach, które P. Jezus mówił i robił? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w Biblii. (Polecić dzieciom przeczytać głośno następujące cytaty: Mar. 1:27-28; 2:1-2; Łuk. 4:36-37, 42-44). Widzicie z tego, że jeden opowiadał drugiemu i tak wieści szły z ust do ust coraz dalej. Czy wiecie teraz dlaczego P. Jezus potrzebował kilku ludzi, na których mógłby polegać, jak na sobie samym, a którymby mógł wszystko dokładnie powiedzieć? Co to byli za ludzie tych pięcioro, których P Jezus wezwał, aby szli za Nim i stale z Nim przebywali? Dlaczego P. Jezus wybrał właśnie tych pięciu z pośród wielu innych ludzi, którzy Go słuchali?

W Biblii jest opowiadanie o jednym z tych pięciu ludzi i pewnym bogatym młodzieńcu, który nie chciał pójść za P. Jezusem, kiedy mu rzekł: „Chodź za mną!". Przeczytam wam teraz opowiadanie, które nazywa się „Piotr i jego towarzysze", a z którego dowiecie się, jeśli tylko uważnie słuchać będziecie, właśnie o tym wszystkim. (Po przeczytaniu opowiadania polecić dziecom czytać kolejno cytat o wyborze dwunastu uczniów według Łuk. 6:12-16).

Nie wątpię, że w ubiegłym tygodniu czytaliście dokładnie Biblię według rozdanych na kartkach programów. I cóż ciekawego wyczytaliście z Biblii o uczniach P. Jezusa?

Uczniowie czas jakiś przebywali razem z P. Jezusem, ale później rozesłał ich P. Jezus po dwóch, aby głosili ludziom to, czego się sami od Niego nauczyli. Jak bardzo musieli cieszyć się, że P. Jezus tak bardzo im ufał! Może niejeden z nich lękał się, że nie wykona polecenia swego Mistrza i Nauczyciela tak dobrze jakby należało, lecz mimo to szli wszyscy, a kiedy wrócili opowiadali P. Jezusowi o wszystkm, co i jak robili, jak nauczali i co się im przytrafiło.

Myślę, że chłopcy i dziewczęta, jak wy mogą stać się podobni

do uczniów i przyjaciół P. Jezusa i zupełnie tak samo postępować, jak oni. A w jaki sposób? Czy przez głoszenie kazań? Nie, a więc może mogą być pożyteczni w inny sposób, w inny sposób robić użtek ze swego języka? Nie przez uzdrawianie chorych, ale może przez uprzejme, grzeczne i troskliwe obchodzenie się z chorymi? Nie przez długie opowiadania o Bogu, lecz przez myślenie i działanie, jak na dzieci Boże przystało? Nie przez opuszczenie swego domu, przyjaciół i swej własności, lecz przez zaniechanie w domu, w szkole i wszędzie czynów samolubnych. Uczniowie Pańscy początkowo nie wiedzieli, co i jak robić mają, ale stale uczyli się od Pana Jezusa. A czy i wy możecie, jak oni uczyć się od P. Jezusa? A czego możecie się od Niego nauczyć? (Wskazać dzieciom na te rzeczy, które w swych warunkach mogą spełniać, a które każdy chłopiec chrześcijanin i każda dziewczynka chrześcijanka spełniać powinni. Pod koniec lekcji rozdać dzieciom wykaz materiału codziennego czytania Pisma św. w domu. Nauczyciel winien dawać dzieciom materiał do tej lekcji, która będzie przerabiana następnej niedzieli.

Lekcja 7. 13 lutego 1938 r.

I. KAZANIE NA GÓRZE.

Mat. 5:43-48; 6:25-34; 7:12.

Złoty wiersz: Wszystko, co chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Na tym polega Zakon i Prorocy. Mat. 7:12.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Osiem błogosławieństw. Mat. 5:1-12.
Wtorek Bóg kocha i troszczy się o ludzi. Mat. 6:25-33.
Środa Bóg troszczy się o ludzi. Mat. 7:7-11.
Czwartek Tekst lekcji. Jakimi być mamy. Mat. 5:44-48; 7:12.
Piątek Nie powinniśmy odsądzać innych. Mat. 7:1-5.
Sobota Mamy nie tylko słuchać słów P. Jezusa, ale też i żyć według Jego nauki. Mat. 7:21-29.

Wskazówki dla uczących.

Mowa Jezusa, którą powszechnie nazywamy Kazaniem na Górze (Mat. 5-7), według wszelkiego prawdopodobieństwa była wypowiedziana na płaskim zboczu jednej z gór w pobliżu jeziora Genezaretskiego, wokół którego były liczne osiedla ludzkie, a gdzie było dużo wolnej przestrzeni, która swobodnie pomieścić mogła liczne rzesze słuchaczy. Te trzy rozdziały ewangelii Mateusza (5-7) pełne są żywych i prostych obrazków, zaczerpniętych z codziennego życia słuchaczy. W przeciwieństwie do zawiłych metod ówczesnych uczonych żydowskich, Jezus na przykładach z życia codziennego przedstawił swym słuchaczom najgłębsze tajemnice Boże w sposób tak prosty i oczywisty, że każdy mógł je zrozumieć. Kiedy zastanawiamy się nad metodami nauczania u Jezusa, musimy podziwiać tę prostotę i obrazowość z jaką zdołał On nawet najprostszym swym słuchaczom wyłożyć najzawilsze i najgłębsze prawdy Boże. Nauka Jego wyrastała wprost z życia i codziennych doświadczeń słuchaczy,

tak, że nawet nieuczeni i całkiem prości ludzie mogli pojąć rzeczy głębokie. Czyż nie jest to dla nas, kaznodziejów, nauczycieli i nauczycielek, najlepsza wskazówka, że i my winniśmy sprawy Boże przedstawiać maluczkim na przykładach tych codziennych spraw, rzeczy i zdarzeń, które są im dobrze znane? W związku z tym przeczytaj i rozważ dokładnie artykuł „Biblia a dziecko", oraz „Uwagi metodyczne", zawarte w niniejszym numerze.

Celem lekcji niniejszej ma być uprzystępnienie dzieciom wielkiej miłości, którą Bóg darzy i czułej opieki, którą Bóg otacza wszelkie swe stworzenie.

Rozmowa z dziećmi.

W ubiegłym tygodniu mówiliśmy o różnych miejscach, na których P. Jezus przebywał i uczył; nauczyliśmy się, że podobnie, jak uczniowie Pańscy, tak i my, dorośli i dzieci, winniśmy ze wszystkich swych sił współpracować z Bogiem i P. Jezusem.

Dziś i w niedzielę następną mówić będziemy o bardzo ważnych rzeczach, o których P. Jezus opowiadał na jednej z gór blisko jeziora Genezaretskiego. Jak wiecie już P. Jezus wybrał sobie dwunastu uczniów i razem z nimi chodził od miasta do miasta, od wioski do wioski, nauczając o Bogu i uzdrawiając ludzi dotkniętych najrozmaitszymi chorobami. Przeszedł On przez całą Galileę, a ludzie z różnych jej stron zbiegali się, by usłyszeć P. Jezusa. Wielu też z nich stale chodziło za P. Jezusem dokądkolwiek tylko poszedł. Nie wiemy dokładnie, w której stronie Galilei znajdowała się owa góra, na której P. Jezus nauczał ludzi, o czym dziś właśnie chcemy mówić, ale przypuszczamy, że znajdowała się ona niedaleko od Kapernaum (Kafarnaum, Kafar - Nahum, wieś Nahuma). A czy wiecie dlaczego? Oto czytamy w ewangelii Mateusza (8:1,5), że po skończeniu nauki na górze P. Jezus poszedł właśnie do tego miasteczka. Znajdźmy na mapie Kapernaum i inne miasta, z których przyszli ludzie słuchać P. Jezusa (Mat.4:25). To, co P. Jezus mówił, nazywamy kazaniem, a że je wygłosił na górze, nazywamy je Kazaniem na Górze. Zostało ono zapisane w Biblii aż na dwóch miejscach: Mat. 5-7 i Łuk. 6:17-49. W tym właśnie Kazaniu na Górze P. Jezus wypowiedział najważniejszą swą naukę o Bogu i Jego woli. Części tego kazania czytaliście już w domu w ciągu ubiegłego tygodnia. A czego dowiedzieliście się o Bogu z tego czytanie? Przeczytajmy niektóre wiersze, z których dowiemy się, co P Jezus mówił o Bogu (Mat. 6:26-33; 7:11; 5:45, 48). Jak widzicie P. Jezus we wszystkich stworzeniach na świecie widział dowody Bożej miłości i troski, i dlatego prosił ludzi, aby spojrzeli na ptaki i kwiaty, które swym pięknem i śpiewem świadczą o Bożej opatrzności. Czego nas uczą ptaki o Bożej mądrości i miłości? A kwiaty? Które z Bożych stworzeń jest najważniejsze? (Człowiek). A dlaczego?

P. Jezus opowiadał, że P. Bóg chce, żeby się ludzie zmienili i stali innymi. A jakimi mają być ludzie? Na to pytanie znajdziemy znowu odpowiedź w dwóch wierszach Biblii. Czy wiecie w których? Tak, przeczytamy te wiersze (Mat. 5:48, 45). A co mamy robić, żebyśmy się stali podobni do Boga? W błogosławieństwach P. Jezus opisał

prawdziwe dziecię Boże. Czy może mi kto z was powiedzieć z pamięci owe błogosławieństwa? Czy wiecie ile ich jest? (osiem, Mat. 5:3-10). Przeczytajmy trzy błogosławieństwa, które postaramy się dobrze zapamiętać. Ale które z tych ośmiu mamy tak dobrze zapamiętać. W naszym dzisiejszym złotym wierszu zawarte są słowa, które nazywamy często Złotym Przykazaniem, a które mówi nam, jak mamy zachowywać się wobec ludzi, aby wszyscy byli szczęśliwi. A dlaczegóż to ludzie będą szczęśliwsi, jeśli będą przestrzegać to przykazanie? To jedno przykazanie, które winniśmy sobie dobrze zapamiętać. Może spiszecie sobie w porządku kolejnym te trzy z ośmiu błogosławieństw wypowiedzianych przez P. Jezusa na górze, które postaracie się dobrze zapamiętać, a co ważniejsza pilnie je przestrzegać w ciągu najbliższego tygodnia?

Lekcja 8. 20 lutego 1938 r.

II. KAZANIE NA GÓRZE.

(Przyjaźń z Ojcem).

Psalm 139:17; Mat. 10:28-32; Jan 8:29-30.

Złoty wiersz: Mat. 6:9-13. („Ojczenasz").

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	P. Jezus uczy uczniów modlić się. Łuk. 11 : 1—4.
Wtorek	Jak modlił się P. Jezus? Mar. 1 : 35—38.
Środa	P. Jezus mówi o Ojcu w Niebiesiech. Mat. 6 : 6, Jan 15; 16:27.
Czwartek	P. Jezus opowiada o Bogu. Mat. 5 : 44—45.
Piątek	Tekst lekcji. Ps. 139 : 17. Mat. 10 : 28—32. Jan 8 : 29—30.
Sobota	Złoty wiersz: Modlitwa Pańska („Ojczenasz"). Mat. 6 : 9—13.

Lekcja ta jest dalszym ciągiem poprzedniej. Nauczyciel więc winien sobie uprzytomnić uwagi wypowiedziane w poprzedniej lekcji, a kiedy ponownie pilnie przestudiuje Kazanie na Górze (Mat. 5—7) wiersz za wierszem, kiedy wmyśli się w tok obrazowych słów Jezusa, którymi wprowadził uczniów swoich w tajemnice społeczności z Ojcem, — zrozumie wówczas w całej pełni słowa arcykapłańskiej modlitwy Jezusa (Jan 17). Nauczyciel winien ponadto w ciszy i w skupieniu przeczytać następujące cytaty: Jan 5:10 — 16; 9:1 — 7; 35—39; 10 : 14—18; 11 : 32—44. Mat. 6 : 28—34; 11 : 25—30; 14 : 22—23; 17 : 5—8. Mar. 9 : 36—37. Łuk. 10 : 21—24.

Celem tej lekcji ma być przedstawienie dzieciom na podstawie słów Jezusa o Bogu i Jego stosunku do Boga, że przyjaźń z Bogiem jest możliwa dla tego, który miłuje, wiernie przestaje i chętnie współpracuje z Bogiem w codziennym swym życiu. Chłopcy i dziewczęta zrozumieją sens i istotę przyjacielskiej społeczności z Bogiem tylko w tym przypadku, jeśli im nauczyciel przedstawi to na przykładach zaczerpniętych z ich własnego życia, podobnie jak to robił Jezus w stosunku do swoich słuchaczów. A więc nauczyciel, który

zna swoich uczniów a przypuszczalnie i rodzinne ich stosunki, winien sobie wprzód uprzytomnić, ilu z nich może się poszczycić przyjacielskim stosunkiem do ojca. Czy byłoby możliwe wciągnąć do pracy w szkole niedzielnej również rodziców uczniów przez stworzenie grupy ojców i matek?

Rozmowa z dziećmi.

Jeśli macie przyjaciela, którego prawdziwie i szczerze kochacie, szczególnie takiego przyjaciela, który jest lepszy i mądrzejszy od was samych, którego nie tylko kochacie, ale i podziwiacie, to niezawodnie przyjaciel taki wywiera na was wielki i dobry wpływ a wy ani sami nie wiedząc o tym zmieniace się do niepoznania. A czy wiecie dlaczego tak się dzieje? Oto poprostu chcecie być do swego przyjaciela podobni, myśleć tak jak on, mówić tak jak on, robić tak jak on, słowem we wszystkim staracie się upodobnić do niego, chociaż — powtarzam — nie zawsze zdajecie sobie z tego jasnc sprawę. Zaprawdę, piękna to, dobra i szlachetna rzecz, mieć dobrych i szlachetnych przyjaciół! Znacie może przysłowie: „Z kim przestajesz, takim się stajesz". Jeśli więc chcemy być dobrzy, mądrzy i uczciwi, to musimy przestawać tylko z ludźmi mądrymi i dobrymi, od których możemy się nauczyć wielu pięknych i dobrych rzeczy, za które i inni ludzie będą nas kochać, lubić i szanować.

Ludzie, którzy otaczali P. Jezusa, aby usłyszeć Jego piękne słowa i doznać od Niego pomocy w swoich zmartwieniach i chorobach, zauważyli, że P. Jezus mówi o Bogu tak, jakby P. Bóg był zawsze bardzo blisko Niego i jakby Go bardzo kochał. A że sam P. Jezus zawsze był gotów śpieszyć z pomocą i dobrym słowem wszystkim bez wyjątku nieszczęśliwym, zawsze usłuchał prośby dziecka czy ślepego żebraka, bogatego pana i rzymskiego oficera, — ludzie wnet zrozumieli, że to wszystko musiał Mu powiedzieć i nauczyć Go nie kto inny jeno sam P. Bóg. Ba, raz nawet P. Jezus otwarcie powiedział: „Ten, który mnie posłał, ze mną jest; nie zostawił mnie samego Ojciec, bo co Jemu się podoba, ja zawsze czynię" (Jan 8:29). W ten sposób uczniowie P. Jezusa i wszyscy Jego słuchacze dowiedzieli się, że P. Jezusa łączy z Ojcem Niebieskim serdeczna przyjaźń. Uczniowie znali Pana Jezusa bardzo dobrze, bo przecież więcej niż dwa lata razem z Nim przebywali, spędzając z Nim nieledwie każdą chwilę. A później przypominali sobie wszystko, cokolwiek robił i mówił, przypominali sobie Jego wzrok i głos, a kiedy odwiedzali te miejsca, na których z Nim przebywali, przypominali sobie jednocześnie, co im tutaj mówił.

P. Jezus nieraz mówił do swych dwunastu uczniów: „Przyjaciółmi moimi jesteście" (Jan 15 : 14—15). On kochał ich, a oni ufali Mu, pracowali z Nim, słuchali Go i swobodnie, otwarcie z Nim rozmawiali. Czyż nie tak postępują przyjaciele? A P. Jezus robił to samo: kochał ich, ufał im, pracował z nimi, słuchał ich i rozmawiał z nimi. Przez cały czas obcowania z nimi uczył ich znać P. Boga, Ojca ich, tak dobrze, jak i On Go znał. Czyż jeśli myślimy o Bogu jako o swym najlepszym przyjacielu, nie kochamy Go, nie pracujemy z Nim, nie słuchamy Go, nie rozmawiamy z Nim i nie jesteśmy pe-

wni, że i On nas słucha i rozumie? Wiecie dobrze, że im dłużej i lepiej znacie swych przyjaciół, tym chętniej z nimi przestajece, kochacie ich bardziej i z tym większą przyjemnością bawice się z nimi lub razem uczycie. Tak samo jest z P. Bogiem. Im dłużej i lepiej Go znamy, z tym większą radością i zadowoleniem coraz bardziej Go kochamy, coraz bardziej Mu ufamy, tym chętniej Go słuchamy i razem z Nim współpracujemy.

Ale w jakiż to sposób możemy P. Boga lepiej poznać, wszak Go jak swoich przyjaciół nawet nie widzimy? Jeśli tylko uważnie czytać będziecie wszystko, co P. Jezus powiedział o Bogu, a co zostało zapisane w Ewangeliach, to napewno lepiej niż teraz poznacie P. Boga. W księdze Psalmów znajdujemy takie słowa starożytnego hebrajskiego pieśniarza: „O, jak kosztowne są dla mnie myśli Twoje, o Boże! Jakże wielka jest ich liczba!“ (Ps. 139:17). W samej rzeczy, wszystkie piękne rzeczy na świecie, na niebie i na ziemi: tęcza, gwiazdy, płatki śniegu, kwiaty, ptaki — to wszystko są myśli Boże! Znacie może ich jeszcze więcej? A czy nie możemy poznać myśli Bożych i w życiu tych ludzi, którzy P. Boga kochają i pracują dla Boga? To jest nasz kościół (zbór), jesteśmy jego cząstką. W jaki sposób możemy i my, jako cząstka zboru (kościoła) nauczyć się jeszcze czegoś więcej o Bogu? Czy nauczymy się tego przez śpiewanie pieśni? Przez słuchanie kazań? W jaki jeszcze inny sposób?

Czegoście się nauczyli od dzieciątka Jezus? Uczyliśmy się już o Nim, nieprawdaż? Robiliście mapę obrazkową Jego kraju? Czy umielibyście opowiedzieć to wszystko, czegoście się nauczyli komuś, kto tego jeszcze nie słyszał? Umiecie na pamięć niektóre słowa P. Jezusa. Czy potrafilibyście swoimi słowami objaśnić mapkę obrazkową, pokazując pewne miejsca i objaśniając: tutaj w Betleemie narodził się P. Jezus, tą drogą rodzice Jego uprowadzili Go do Egiptu przed zemstą i gniewem Heroda; tutaj w Nazarecie żył jako dziecko, to jest jezioro Genezaretskie, które mógł widzieć ze szczytów Nazaretskich pagórków itd. itd.? Czy potrafilibyście króciutko opisać w swoich zeszytach niektóre z tych zdarzeń?

Lekcja 9 27 lutego 1938 r.

JEZUS — ODWAŻNY PRZYJACIEL.

Mar. 2 : 13—17; 3 : 1—6.

Złoty wiersz: Kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Mar. 8:34-b.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Jezus daje przykład odwagi w czasie burzy na morzu. Mar. 4 : 35—41.

Wtorek Tekst lekcji. Jezus jest odważny wobec tych, którzy Go śledzą i wyśmiewają. Mar. 2 : 13—17.

Środa Tekst lekcji. Jezus nie boi się zarozumiałych i okrutnych Faryzeuszy. Mar. 3 : 1—6.

Czwartek	Jak Jezus postępuje ze swoimi wrogami. Łuk. 22 : 47—53.
Piątek	Ci, którzy chcą naśladować Jezusa, muszą być odważni. Mar. 8 : 34—36.
Sobota	Jezus mówi do swoich przyjaciół. Jan 15 : 13—17.

Wskazówki dla uczących.

W czasach Jezusowych religijni przewódcy i nauczyciele żydowscy dzielili się na kilka różnych partyj, które żyły ze sobą nieledwie w otwartej wojnie. Aczkolwiek partie te wzajemnie się nienawidziły i zwalczały, wystąpiły one zwartym obozem przeciwko nauce Jezusa, w której upatrywały wspólnego rywala, podważającego ich własną rację bytu. Popularność Jezusa i ogromny Jego wpływ w Galilei, wywoływały wśród członków tych partyj niesłychaną zazdrość, a Jego żywa, prosta, bezpośrednia i pełna prawdy i miłości nauka niezależna od ich skostniałych formuł dogmatycznych i kazuistycznych prawnych wybiegów, wywoływała w ich sercach ataki ostrego gniewu i nieokiełznanej nienawiści. Śledzili Go coraz bardziej jako niebezpiecznego wichrzyciela, który ich prawa i stanowisko wśród ludu podważa. Nauka Jezusa brzmiała w ich uszach jak bluźnierstwo. Duch tej nauki był tak całkowicie inny od tej, którą głosiła oficjalna partia kościelna koncentrująca się w Jerozolimie, że niebawem prowodyrowie tej partii, Faryzeusze i uczeni doktorowie Pisma św., poczęli się naradzać, w jaki sposób usunąć grożące im ze strony Jezusa niebezpieczeństwo. Ówczesną naukę kościelną stanowiły drobiazgowe przepisy, które z każdego słowa Zakonu Mojżeszowego czyniły „brzemię ciężkie i nieznośne“ (Mat. 23 : 4). Jezus natomiast cały ten systemat rabinicznego kodeksu drobiazgowych przepisów, nakazów i zakazów, ceremonii i obrzędów, rzeczy zakazanych i dozwolonych, zgarnął w dwa proste, ale jakże piękne i głębokie przykazania: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca.... duszy.... myśli swojej“ i „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“ (Mat. 22 : 34—40). Tym ściągnął na siebie gniew i nienawiść. Ale nie bał się swych wrogów, którzy chodzili za Nim od miasta do miasta, aby Go „podstrzegać“, schwycić na słowie lub czynie, któryby Go ośmieszył lub poniżył wobec ludu, a tym samym pozbawił Go wpływu i mocy.

W lekcji niniejszej chodzi właśnie o przedstawienie dzieciom odwagi Jezusa wobec grożących Mu na każdym kroku niebezpieczeństw i zachęcić je do takiej samej odwagi, która winna ożywiać każdego prawdziwego chrześcijanina w pracy podjętej dla zbawienia i dla dobra innych.

Rozmowa z dziećmi.

O czym myślicie, kiedy wypowiadacie słowo „przyjaciel“? Czy o jakiejś poszczególnej *osobie*, czy też o tym, co i jak przyjaciel *robi*, czy też wreszcie o *rzeczy*, którą on robi? Jakież więc właściwości i cechy składają się na pojęcie „przyjaciel?“ A która z tych cech jest najważniejsza? A czy nasi przyjaciele zawsze znajdują *w nas* wszystkie te cechy? Czy znaleźliście kiedy wszyst-

kie te cechy w którymś z waszych przyjaciół? Niestety, nikt z nas ludzi, dorosłych czy dzieci, nie jest doskonały. Ba, myślę, że przyjaciele nasi ani w jednym z nas nie znajdują tych wszystkich cech, które winny charakteryzować prawdziwego przyjaciela: jeśli im się podoba nasza osoba, to nie podoba się im to, co robimy i na odwrót. Uczyliśmy się już sporo o P. Jezusie i o wybranych Jego przyjaciołach. Czy myślicie, że się im kiedy P. Jezus niepodobał, albo może wydawało się im, że Mu jeszcze czegoś brak? Nie, nigdy! Może tylko później Judaszowi Iszkariocie wydawał się P. Jezus innym, niż Go sobie początkowo wyobrażał. Ale wiecie dobrze, że też ten właśnie Judasz P. Jezusa zdradził i haniebnie zaprzedał wrogom Jego.

P. Jezus nie tylko dla swoich uczniów, ale i dla wielu, wielu innych jeszcze ludzi był serdecznym przyjacielem. Nieraz oni byli smutni, tak jak np. Maria i Marta, kiedy ich brat Łazarz umarł, czasami byli osamotnieni, tak jak ów człowiek, który musiał przebywać poza miastem (Łuk. 8 : 24), czasami byli przerażeni, tak jak uczniowie w czasie burzy na morzu, ale P. Jezus zawsze się ich ujmował i serdecznie cieszył. Aczkolwiek wielu złych ludzi podpatrywało P. Jezusa i śledziło każdy Jego krok, On nigdy się ich nie bał i zawsze odważnie śpieszył z pomocą nieszczęśliwym i smutnym, chociaż się to nie podobało wrogom P. Jezusa. Ale On nie zważał na nich, tylko robił swoje i dla wszystkich był serdecznym, odważnym przyjacielem. Czy przypominacie sobie tego człowieka z uschłą ręką w synagodze, którego P. Jezus uzdrowił? (Mar. 3 : 1—6), albo tego nieszczęśliwego, niespełna rozumu również w synagodze w Kapernaum (Mar. 1 : 21—28)? Ludzie podziwiali moc Bożą, która była w P. Jezusie, i radzi byli, że P. Jezus chorych uzdrawiał, ale wkrótce potem przewodnicy ludu Izraelskiego, Faryzeusze i uczeni w Piśmie doktorowie, bardzo się rozgniewali z tego powodu na P. Jezusa, bo Jego nauka i Jego czyny były całkiem inne, niż ich własne, a ludzie woleli chodzić za P. Jezusem i słuchać Jego nauki, niż ich własnej. Przestrzegali oni prawa żydowskie bardzo skrupulatnie, ale nie robili tego z dobrego serca i nie dlatego, żeby kochali P. Boga i ludzi. Inaczej P. Jezus, i za to właśnie tak bardzo Go nienawidzili. W Biblii są dwa opowiadania, które mówią nam o wielkiej i odważnej przyjaźni P. Jezusa. Posłuchajcie, przeczytam wam je w innych słowach, niż są zapisane w ewangeliach (przeczytać opowiadania: „Powołanie Mateusza" i „Uzdrowienie człowieka z uschłą ręką", zamieszczone w niniejszym numerze).

A teraz otwórzcie ewangelię Mateusza; w ostatnim wierszu ostatniego rozdziału tej ewangelii znajdziecie słowa, które P. Jezus wypowiedział do uczniów swoich, kiedy odchodził od nich do nieba. Jak myślicie, czy słowa te dodały uczniom Jezusowym męstwa i odwagi? A dlaczego? Czy te słowa i do nas się odnoszą? Jak więc mamy zachowywać się na świecie? Tak, mamy żyć tak, aby nie zawstydzić swym życiem, czynami, słowami, a nawet myślami Pana i Mistrza naszego Jezusa Chrystusa i zawsze bez strachu i bojaźni pełnić wolę Ojca naszego, który jest w Niebiesiech i Tego, który jest z nami po wszystkie dni życia naszego aż do skończenia świata i który zawsze jest dla nas kochającym Przyjacielem.

(Rozdać dzieciom na przygotowanych kartkach wraz z podaniem tematów materiał budującego czytania na cały przyszły tydzień. Temat lekcji dnia 6 marca będzie: „Jezus i Faryzeusze“, złoty wiersz: Mat. 5 : 44, budujące zaś czytanie następujące:

Poniedz. Jezus miał wrogów. Łuk. 13 : 10—17.

Wtorek Wrodzy próbują usidlić Jezusa. Łuk. 6 : 1—15.

Środa Jezus wypowiada mowę przeciwko Faryzeuszom. Mat. 23 : 1—7, 13—14.

Czwartek Jak się zachowuje Jezus wobec wrogów? Łuk. 13 : 31—33; 23 : 33—34.

Piątek Jezus uczy nas przebaczać wrogom naszym. Mat. 18 : 21—22. Mar. 11 : 25—26.

Sobota Mamy kochać naszych nieprzyjaciół i modlić się za nich. Mat. 5:43 — 48.

Tekst lekcji: Łuk. 6:1 — 15; 13:1 — 7; 31 — 33.

Balast.

Balastem nazywają się worki piasku, które zabierają ze sobą baloniarze wyruszający w podróż powietrzną; kiedy chcą się wzbić wyżej, wyrzucają część balastu na ziemię.

Takim balastem ciążącym ku ziemi dla wielu chrześcijan są stare złe nawyki, nieodpowiednie towarzystwo, zbytnie powodzenie, pieniądze itp.

Jeśli Ty, Drogi Bracie i Siostro, jesteś obciążony zbytnio balastem pieniądza a pragniesz wzbić się wyżej w przestworza Ducha. oddaj jego część Panu. Wszak pamiętasz słowa Pańskie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście“ (Mat. 25 : 40-b). A tych maluczkich i potrzebujących jest wiele. Czy wiesz, gdzie ich szukać? Czy wiesz, jak się zowią? Słuchaj!

Pomoc Zimowa! P. K. O. 70.201.

Jeśliś już złożył ofiarę na bezrobotnych ojców, nie zapomnij także o duchowym głodzie ich dzieci. Tu znowu hasło brzmi:

Szkoła Niedzielna!

Dzieło Boże wspierać należy a „chętnego dawcę Bóg miłuje“ (II Kor. 9 : 7): kto szybko daje, dwa razy daje.

Wszelkie ofiary na nasze wydawnictwo wpłacaj czekiem P.K.O. Nr. 16.161, ks. Jelinek, Warszawa.

Odbito w Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka, W-wa, Żelazna 56, tel. 5.22-05